

Bieda – niechciane dziecko transformacji

28 listopada 2020

W mniemaniu środowisk prawicowych, od umiarkowanych po liberalne i skrajne, raz biedzie winny jest PRL i bliżej nieokreślone „komunistyczne zaszłości”, a innym razem lenizm, nałogi, nieporadność czy nieroztropność finansowa ludzi uboższych. Prawicowcy nigdy nie przyznają, że u podstaw wszystkiego leży kapitalizm i jego święte prawo prywatnej własności środków produkcji, a to tutaj właśnie leży sedno problemu.

Nikt tak w społecznej historii Polski nie walczył z biedą, jak władze potępionego już na wszelkie możliwe sposoby PRL.

Wbrew temu, co uważają środowiska prawicowe, ubóstwo bierze się przede wszystkim z bezrobocia, niestabilności rynku pracy, elastycznych form zatrudnienia, śmieciowych umów, niskich wynagrodzeń za pracę, niskich emerytur i rent z jednej strony. Przyczyną ubóstwa bywa także trwała czy okresowa niezdolność do pracy, spowodowana chorobami oraz niepełnosprawność. W kapitalizmie bogactwo jak i biedę dziedziczy się z pokolenia na pokolenia. Kto urodził się z zamożnej rodziny, to i zamożnym raczej umrze, a ten, kto urodził się w biednej, z biedy być może nie wyrwie się już nigdy. Ubóstwo i życie w niedostatku nie są skutkami ubocznymi kapitalizmu, gdyż jak wskazuje zarówno historia społeczna kapitalizmu, jak i doświadczenia współczesne, ubóstwo i niedostatek są jego nieodłącznymi elementami, bez których kapitalizm nie mógłby istnieć i nie mógłby normalnie funkcjonować. Określenie „normalny” w warunkach kapitalizmu należy przy tym rozumieć jako zdolność do ciągłego wyzysku – przywłaszczania jak największej części wartości dodatkowej oraz do ciągłej akumulacji kapitału.

Nawet najbardziej łagodne i najmniej opresyjne wersje kapitalizmu, spotykane np. w państwach skandynawskich, nie są w stanie skutecznie poradzić sobie z ubóstwem, na co dowodem są badania wykonywane chociażby przez Eurostat – jeżeli zgłębimy się w statystyki na temat różnych form ubóstwa, to dowiemy się, że te w zależności od formy osiąga wskaźniki od kilku do nawet kilkunastu procent.

Ubóstwo w wymiarze ekonomicznym

Ekonomiczny wymiar ubóstwa w Polsce mierzy się m.in. za pomocą trzech progów: próg ubóstwa skrajnego, relatywnego oraz ustawowego. Granicę ubóstwa skrajnego wyznacza się na podstawie minimum egzystencji ustalanego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (w 2019 r. minimum egzystencji, w zależności od liczby osób w gospodarstwie domowym i typu gospodarstwa domowego, wynosiło od 585,04 zł do 2746,68 zł). Dochód poniżej tej granicy oznacza biologiczne zagrożenie życia oraz rozwoju psychofizycznego człowieka. W 2019 r. stopa ubóstwa skrajnego w Polsce wyniosła 4,2 proc.

Granica ubóstwa ustawowego określa grupę osób lub gospodarstw domowych, które zgodnie z obowiązującymi przepisami są potencjalnie uprawnione do ubiegania się o świadczenia pieniężne z pomocy społecznej. W 2019 r. wskaźnik ten kształtował się na poziomie 9 proc.

Ubóstwo relatywne określa się na podstawie wyznaczenia grupy osób lub gospodarstw domowych, których miesięczne wydatki nie przekraczają 50 proc. przeciętnych wydatków w gospodarstwach domowych ogółem (w 2019 r. przeciętne wydatki gospodarstw domowych kształtowały się na poziomie 1819 zł). W 2019 r. wskaźnik ubóstwa relatywnego wynosił 13 proc.

Ubóstwo w wymiarze ekonomicznym można zmierzyć również za pomocą „sfery niedostatku”, ta wyznaczana jest na podstawie minimum socjalnego ustalanego przez Instytut Pracy i Spraw Socjalnych (w 2019 r. minimum socjalne wynosiło od 992,61 do

1066,36 zł na osobę, w zależności od rodzaju gospodarstwa domowego i od ilości osób w gospodarstwie domowym). Minimum socjalne wyznacza dolną granicę dochodów, które pozwalają na życie w warunkach umożliwiających reprodukcję sił życiowych, posiadanie i wychowanie potomstwa oraz utrzymanie więzi społecznych. Według danych za 2019 r. zasięg sfery niedostatku wynosił 39,4 proc., a to oznacza, że nieco ponad 15 mln osób w Polsce żyje poniżej poziomu pozwalającego na godne życie.

O skali ubóstwa i jego różnych formach mogą świadczyć również dane na temat zasięgu korzystania ze środowiskowej pomocy społecznej. Najaktualniejsze dane dotyczące pomocy społecznej pochodzą z 2018 r. i zostały opracowane przez GUS. Stąd wiadomo, że w 2018 r. z pomocy społecznej skorzystało 5,1 proc. osób zamieszkujących w Polsce, co w wartościach bezwzględnych daje liczbę niemal 2 mln osób. Przyczyną skorzystania ze świadczeń pomocy społecznej w 80 proc. przypadków były ubóstwo, długotrwała lub ciężka choroba, niepełnosprawność i bezrobocie.

Biedne dzieci, ubodzy emeryci

W tym samym roku zasięg pomocy społecznej udzielonej osobom poniżej 18 lat kształtował się na poziomie 9,1 proc., co oznacza, że pomocą objętych było ok. 630 tys. dzieci. Natomiast z danych Eurostatu wynika, że w 2019 r. 17,2 proc. dzieci w Polsce było zagrożonym ubóstwem, co daje liczbę ok. 1,2 mln dzieci. Według danych GUS skrajne ubóstwo dotyczy ok. 250 tys. dzieci, natomiast organizacje pozarządowe szacują, że liczba ta może wynosić nawet 500 tys.

EAPN (Europejska Sieć Przeciwdziałania Ubóstwu), szacuje, że w Polsce liczba emerytów żyjących w skrajnym ubóstwie wynosi ok. 210 tys. osób. Natomiast według badań Ryszarda Szarfenberga liczba ta może wynosić nawet ok. 275 tys. osób, zaś liczba emerytów relatywnie ubogich nawet 771,2 tys. osób. Do senioralnej sfery niedostatku zalicza się 37,3 proc. osób

powyżej 65 lat – dochody ok. 2,1 mln starszych osób są niższe niż minimum socjalne. Obecnie najniższa ustawowo emerytura stanowi tylko 78 % minimum socjalnego.

Praca nie chroni przed ubóstwem

W 2018 r. najczęściej występujące wynagrodzenie netto w Polsce wynosiło 1765 zł, taki dochód z pracy osiągało 13 proc. (2,1 mln osób) pracujących. Liczba osób pracujących za minimalne wynagrodzenie kształtowała się na poziomie 1,5 mln. W tym samym roku mediana wynagrodzeń wynosiła 2919,54 zł netto, a to oznacza, że połowa pracujących, czyli ok. 8 mln osób otrzymywało wynagrodzenie mniejsze niż 2919,54 zł netto. Na umowach zlecenie i umowach o dzieło zatrudnionych było 1,3 mln osób, zaś na umowach na czas określony ok. 3,8 mln osób. Deregulacja kodeksu pracy powoduje niepewność zatrudnienia, umożliwia obniżanie wynagrodzeń, wydłużanie czasu pracy czy pogarszanie warunków pracy. W rezultacie można też stwierdzić, że praca w Polsce nie chroni przed biedą.

Tylko 16 proc. osób bezrobotnych posiada prawo do zasiłku. Jednak zasiłek jest tak niski, że bezrobotny od razu spychany jest w sferę ubóstwa. Kwota zasiłku dla pracowników z 5-letnim stażem wynosi 603,17 zł netto, jest to mniej niż minimum egzystencji, a to oznacza skrajne ubóstwo. Osoby ze stażem 5-20 lat otrzymują świadczenie o wysokości 741,87 netto, a osoby z ponad 20-letnim stażem pracy 880,67 zł netto, jest to, co prawda powyżej minimum egzystencji, ale mniej niż minimum socjalne, dochody takiego rzędu również oznaczają ubóstwo.

A co z pozostałą grupą 84 proc. bezrobotnych, nieposiadających prawa do zasiłku? Brak jakichkolwiek dochodów również oznacza ubóstwo skrajne. Jeżeli taka osoba nie otrzyma żadnej pomocy, to w wielu przypadkach będzie oznaczać to wykluczenie społeczne.

Promyk nadziei?

Pomimo negatywnego PR, wymierzonego w osoby ubogie, trzech dekad ideologicznej kontrofensywy środowisk prawicowych, odczuwającej osoby żyjące w ubóstwie, większość społeczeństwa nadal przejawia odruchy człowieczeństwa i postawy solidarnościowe. Na dowód można przytoczyć wyniki badań opinii publicznej z 2018 r. przeprowadzonych przez GUS. Pokazały one, że 87 proc. społeczeństwa twierdzi, iż w Polsce różnice dochodowe są zbyt duże, 78 proc. osób w wieku 16 lat i więcej uważa, że do obowiązków państwa należy zmniejszanie różnic pomiędzy wysokimi i niskimi dochodami, a podobny odsetek osób uważa, że państwo powinno zapewnić każdemu obywatelowi podstawowe minimum. 43 proc. obywateli było zdania, że najlepszą formą pomocy dla osób żyjących w ubóstwie jest zapewnienie im pracy, a 16 proc. uznało, że w największym stopniu pomoże im zasiłek pieniężny.

Zapewnienie wszystkim zdolnym do pracy możliwości jej wykonywania, osobom w wieku poprodukcyjnym – godnych emerytur, a czasowo lub trwale niezdolnym pracy godnych – rent i opieki medycznej na wysokim poziomie wymagałoby zanegowania praw rządzących wolnym rynkiem i wyjścia poza ramy kapitalizmu. Takie potrzeby zaspokoi tylko gospodarka oparta na założeniach egalitarnych, społecznej własności środków produkcji, gdzie procesy gospodarcze służą zaspakajaniu potrzeb społecznych, a nie mnożeniu bogactw wąskiej grupy milionerów i miliarderów. Tak więc socjalizm jest odpowiedzią na ubóstwo stworzone przez kapitalizm. A co z rozwiązaniami na tu i teraz? One również istnieją, w Polsce też.

Aby wyciągnąć pomocną dłoń do ubogich, można zagospodarować środki zgromadzone w Funduszu Pracy. W 2019 r. wykorzystano tylko 43 proc. środków z dostępnych 14,7 mld zł. Zasiłki dla bezrobotnych stanowiły przy tym jedynie 21 proc. wydatków Funduszu, zatem środki na finansową pomoc dla wszystkich osób pozostających bez pracy bez wątpienia są i powinny zostać

wykorzystane. Ponadto wymogi, które bezrobotny musi spełnić, aby otrzymać zasiłek, powinny zostać obniżone, a najniższą kwotę zasiłku powinna stanowić kwota wyznaczona przez minimum socjalne lub kwota w wysokości minimalnego wynagrodzenia w gospodarce.

Wydatki na roboty publiczne, prace interwencyjne w 2019 r. stanowiły tylko 2,3 proc. wydatków funduszu, a że praca jest najlepszą formą aktywizacji, należy zdecydowanie zwiększyć wydatki właśnie na taką formę pomocy. Wydatki na szkolenia powinny zostać zachowane, ale muszą być to szkolenia, które przygotowują bezrobotnego do pracy na danym stanowisku pracy. Po ukończeniu szkolenia człowiek powinien po prostu pójść do pracy, której się uczył! Wydatki na staże stanowiły 4,5 proc. budżetu, jednak wysokość stypendium stażowego podobnie jak zasiłku dla bezrobotnych jest skandalicznie niska: to 120 proc. kwoty zasiłku dla osób bezrobotnych. Praca na stażu w praktyce oznacza ubóstwo, dlatego też wysokość stypendium stażowego powinna kształtować się co najmniej na poziomie płacy minimalnej.

Na rynku pracy należy zlikwidować umowy śmieciowe, ograniczyć stosowanie umów na czas określony, podwyższyć minimalne wynagrodzenie, przywrócić do Kodeksu Pracy wcześniej usunięte zapisy. Pozwoli to na ograniczenie sfery niedostatku i zjawiska ubogich pracujących, a także podwyższy poczucie bezpieczeństwa ekonomicznego. Najniższa emerytura i renta z tytułu trwałej lub czasowej niezdolności do pracy nie powinna być niższa niż minimalne wynagrodzenie za pracę, czynsze dla osób pobierających najniższe emerytury i renty powinny być częściowo albo w całości opłacane przez budżet państwa. Dodatkowo leki dla osób 65+, niepełnosprawnych, przewlekłe i ciężko chorych powinny być bezpłatne. Rozwiązania te w zasadzie zlikwidowałyby zjawisko ubóstwa wśród emerytów, rencistów, osób niepełnosprawnych i przewlekłe chorych oraz zdecydowanie ograniczyłoby sferę niedostatku senioralnego. Wyższe płace i stabilniejsze miejsca pracy to krok w kierunku

likwidacji ubóstwa nie tylko wśród pracujących, ale także wśród dzieci. Tu oprócz zasiłków w postaci 500+, niezbędne są także inwestycje w publiczną i bezpłatną sieć żłobków oraz przedszkoli, a także przywrócenie stołówek szkolnych, gdzie każde dziecko będzie mogło zjeść bezpłatny ciepły posiłek.

Jednak zawsze należy mieć na uwadze to, że w warunkach kapitalizmu, żadne, nawet najbardziej prospołeczne reformy nie rozwiążą dostatecznie problemu ubóstwa. Lewicowe reformy wdrożone przez socjaldemokratyczny rząd w każdej chwili mogą zostać zaatakowane przez kontrofensywę politycznych sił klasy żyjącej z wyzysku pracowników. Walka z ubóstwem będzie mogła zakończyć się pełnym powodzeniem dopiero wtedy, kiedy środki produkcji będą należały do ludzi pracy, a idee egalitaryzmu, dobra wspólnego, równości i sprawiedliwości wyznaczały politykę społeczną i gospodarczą państwa.

Autorstwo: Dawid Kański

Źródło: Trybuna.info

0 autorze

Autor jest geografem społecznym, niezależnym publicystą, działaczem Związkowej Alternatywy oraz Alternatywy Socjalistycznej.